Nr. 101. Kraków, niedziela 14 kwietnia 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. Telefon Nr. 296.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z dnia.

Kraków, 13. kwietnia.

Galicyjska historya stworzenia.

Dr. Iwan Franko opowiada w wiedeńskiej „Zeit“ następującą bajkę polityczną z Galicyi:

Na początku był sznaps. Był on zrazu chaotycznym. Każdy mógł go pędzić, sprzedawać i sam wypijać.

Lecz oto przyszło do kraju wino węgierskie, które było drogie. I wówczas oddzielił Bóg tych, którzy pili wódkę, od tych, którzy pili wino, i dał tym ostatnim przewagę nad pierwszymi. Skutkiem tego jedni musieli pędzić wódkę dla drugich i sami pić ją za drogie pieniądze, podczas gdy inni sprzedawali ją i za uzyskane stąd pieniądze zapijali się węgrzynem.

Był to dzień drugi, a miano jego: propinacya.

Dzień ten był bardzo długi. Formułkę łacińską: „cujus regio, eius religio“ przetłumaczono wtedy na galicyjską: „czyja posiadłość, tego i propinacya.“ Ludność podzielono na dwie warstwy: dla jednych było picie sznapsa przymusowem i tych zwano chłopami, lub bydlętami; dla drugich było pijaństwo chłopa źródłem dobrobytu i ci nazywali się szlachtą, albo narodem.

Onego czasu w kraju zaczęło się ruszać. Zaczęto deptać „narodowe świętości,“ stare płoty zaczęto zrywać i różne filary zaczęły się chwiać. Obrońcy dawnego stanu tracili jedną pozycyę po drugiej. Wkońcu skoncentrowali swe siły na ostatnim okopie, a tym była właśnie propinacya. Została ona wtedy uświęconą. Niestety, zapomnieli ci, którzy ją otoczyli aureolą świętości, że tylko zmarłego można zrobić świętym. Dopiero później spostrzegli swój błąd i poczęli się naradzać, co począć z tym świętym okopem szlacheckiej narodowości. W myśl pełnej chwały tradycyi narodowej uchwalono świętość — sprzedać.

Był to dzień trzeci, a miano jego: wykupno propinacyi.

Wonczas wstał mąż, wielki w zgromadzeniu rady, który rzekł:

— Nie bądźmy jako dwa tysiące Judaszów! Nie sprzedajmy naszej narodowej świętości za trzydzieści srebrników! Jeżeli już tak być musi, to sprzedajmy ją drożej. Żądajmy za nią przynajmniej dwa razy tyle — milionów guldenów!

Całe zgromadzenie rady przyklasnęło mu i zawołało z zapałem:

— Brawo! Brawo! Nie damy jej niżej 60 milionów guldenów!

Wonczas wstał drugi mąż, jeszcze większy w zgromadzeniu rady, który rzekł:

— Nie bądźmy jako dwa tysiące Judaszów! Nie sprzedajmy naszej narodowej świętości *in natura.* Jeżeli już tak być musi, to sprzedajmy ją *in effigie*, w teoryi, tak, aby mogła wprawdzie być tytularnie sprzedaną i ogłoszoną za zmarłą, ale, aby mogła w rzeczywistości cało i zdrowo w naszych rękach pozostać i żyć jeszcze długie lata.

Burza oklasków zerwała się w zgromadzeniu rady. Gdy wreszcie ustała, zapiszczał zakłopotany głos:

— Dobrze, ale jakoż to uczynić?

— Zupełnie poprostu — rzekł potężnym głosem drugi mówca. — Sprzedamy tylko nagie teoretyczne prawo pędzenia i sprzedawania sznapsa. Gorzelnie i karczmy pozostaną jak dotąd, tak i nadal naszą własnością. Kto nam potem zechce zrobić konkurencyę, niechaj spróbuje, jeżeli go świerzbi skóra.

Towarzysze! Pamiętajcie o uroczystości 1. Maja!

ZYGMUNT NIEDŹWIECKI.

HARACZ.

FRASZKA.

— Więc będę musiał zaprowadzić tych szubrawców do szynku... — szepnął do siebie po długiej walce Tulski i wzdrygnąwszy się z obrzydzenia, zerwał się z krzesła i począł szybko chodzić, jakby chciał uciec przed tą ohydną koniecznością, która stanęła mu przed oczyma w swej całej nagości.

A jednak stać się to musi. Cokolwiekby mówiły nerwy, z czemkolwiekby się odzywał smak i godność — rozum praktyczny, ten brutalny głupiec, zagłuszający mózgi i serce burczeniem żołądka, zwyciężał w imię spodni, butów, pieca, praczki i traktyernika.

— Będę musiał pić w szynku z szujami, będę musiał...

I parsknął śmiechem wściekłości na myśl, że on, który sam dla siebie nie przekraczał nigdy progu tego kościoła opojów, pójdzie do niego dla ufetowania dwu drabów, niegodnych nawet policzka, ale posiadających wpływ na jego materyalną egzystencyę. O życie!.. ty dostojna ścierko! która, przykuwszy nas do swego wozu wstrętem i obawą śmierci, dajesz nam do wyboru tylko obrożę lub bat, pozwalasz tylko niewolnikiem lub zbirem zostać, — wychowujesz w duszy naszej cudem cieplarniany kwiatek wstrętu do błota, a potem jednem wierzgnięciem twych kopyt każesz w niem szukać żeru...

Kiedy oświadczył naczelnikowi dziś rano, że za dotychczasową płacę na żaden sposób nie może pracować zwiększonej liczby godzin, stary kubaniarz wysapał niewinnie a znacząco:

— Co tam będziemy teraz o tem mówić... Ani czasu, ani spokoju... Ale zejdźmy się wieczorem gdzieś... pan adjunkt też .. to tam razem... Ja jadam kolacyę pod „okiem opatrzności“.

Kiedy Tulski przed rokiem znalazł się w agencyi, wiedział już po upływie tygodnia, kto są ci dwaj szefowie jego i jego dziesięciu kolegów. „Uciekaj z tego błota“ — coś w nim wołało. Lecz to znaczyło: „zgiń“. Więc został — ale to się równało powolnemu konaniu: upadkowi w błoto lub ciągłej z błotem walce.

Opancerzył się pracą. Wyprowadził się na drugi koniec miasta, by się z tymi wyrzutkami po za biurem nie stykać, w biurze wynajdywał sobie tysiączne, często niepotrzebne zajęcia, byle z nimi nie mówić, byle na nich

— Brawo! Brawo! — zawołało jednomyślnie całe zgromadzenie rady.

Wonczas wstał trzeci mąż, jeszcze większy w zgromadzeniu rady, który rzekł:

— Po tem, co szanowni mówcy poprzedni powiedzieli i zaproponowali, a co ochoczo przyjęliśmy, czuję się ja, czujemy się wszyscy oczyszczonymi od zarzutu judaszostwa. Jest to bardzo podniosłe i przyjemne uczucie. Ale przejdźmy teraz od przyjemności do interesu. Co szanowny poprzedni mówca powiedział o możliwości konkurencyi z nami w fachu propinacyjnym, mogłoby niejednego z nas napełnić niepokojem, ba nawet strachem. Nie, nie tak to rozumiemy! Naszą świętość tak sprzedać, ażeby potem pierwszy lepszy mógł się jej imać — nie! Jeżeli ją musimy sprzedać, to sprzedajmy ją sobie samym. Tak, abyśmy wprawdzie pieniądze za nią dostali, ale żebyśmy za to nietylko zatrzymali realia, lecz ażeby także prawo korzystania pozostało wyłącznie w naszych rękach. Dopiero takie wykupno będzie odpowiadało naszym tradycyom, naszym uświęconym interesom i naszemu poczuciu słuszności.

Szalona burza oklasków zerwała się w zgromadzeniu rady. Mówcę obnoszono na rękach. Gdy go wkońcu spuszczono na ziemię, zapiszczał znów ten sam zakłopotany głos:

— Dobrze, ale jakoż to uczynić?

— Nic łatwiejszego — rzekł potężnym głosem trzeci mówca. — Sprzedamy nasze prawo propinacyi całemu krajowi.

— Dobrze, ale... — ośmielił się opozycyjny głos jeszcze raz zapiszczeć.

— Żadnego „ale“! Kraj kupi, reprezentacya kraju obejmie zarząd. A któż jest reprezentacyą kraju?

— My, my! — zabrzmiało jednogłośnie w zgromadzeniu rady.

— Naturalnie — kończył trzeci mówca. — Propinacya pod każdym względem zostaje nadal tak, jak była od początku, tylko, że nie będzie teraz własnością prywatną, lecz państwową. My dostaniemy pieniądze, zachowamy gorzelnie i karczmy, a w dodatku i administracyę tej nowej własności krajowej w naszem ręku. Możemy ją między sobą wydzierżawiać, możemy każdego, kto się nam nie podoba, nie dopuścić do dzierżawy, możemy wkońcu także pieniądze, pochodzące z czynszu dzierżawnego — — —

Burzliwy grzmot oklasków zagłuszył ostatnie słowa potężnego mówcy. Wnioski przyjęto i punktualnie przeprowadzono.

Czwarty dzień dotąd jeszcze nie nastał w Galicyi.

Precz z alkoholem!

Czwarte posiedzenie kongresu rozpoczęło się odczytem duńskiego delegata Hileniusa o wpływie miernego używania alkoholu na długość życia. Prelegent na podstawie dat statystycznych dochodzi do rezultatu, iż alkohol, nawet miernie używany, skraca życie.

Potem nastąpił odczyt dra Löfflera, sekretarza sądowego, na temat:

Alkohol a zbrodnia.

Prelegent na podstawie materyału statystycznego, zebranego z aktów karnych sądowych, twierdzi, iż między alkoholizmem a zbrodnią zachodzi ścisły związek; zbrodnie bowiem mnożą się szczególnie na bagnistym gruncie moralnej i materyalnej nędzy. Badania sądowe wykazały, iż silny alkoholizm jest przyczyną zbrodni brutalnych, podczas gdy chroniczny alkoholizm stwarza zbrodnie przeciw własności.

Prelegent przytacza cały szereg cyfr, stwierdzających, iż zbrodnia wykwita szczególniej na gruncie pijaństwa. Np. z zasądzonych za złośliwe uszkodzenie cudzej własności 63% było pijanych w chwili popełnienia występku; 13% zbrodni wymuszenia, 56% niebezpiecznych pogróżek popełnionych było pod wpływem alkoholu. Zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała popełniło w Wiedniu 107 trzeźwych, a 126 pijanych, w Korneuburgu 61 trzeźwych, a 79 pijanych. Ogólna suma wykazuje, iż w Wiedniu popełniło zbrodnię 478 osób trzeźwych, a 681 w stanie pijanym. Ilość lat więzienia otrzymanych przez alkoholików wynosi w Wiedniu 294. Do sumy tej należy doliczyć 5 zabójstw, popełnionych przez alkoholików. Cyfry te dowodzą najlepiej, jaką straszną klęską dla ludzkości jest alkoholizm, będący źródłem tylu zbrodni. Społeczeństwo musi wreszcie znaleść środki do usunięcia tego nigdy nie wysychającego źródła występków. (Oklaski).

Pijak-recydywista.

Najważniejszy punkt porządku dziennego tj. zwalczanie alkoholizmu za pomocą zakładów leczniczych, rozpoczął się odczytem dra M. Legrain, w języku francuskim, o nałogowości alkoholików i stosunku ich do zbrodni. Tak pod względem inteligencyi, jak moralności na osobie alkoholika skonstatować się daje zupełny upadek. Nałogowy pijak przechodzi ustawicznie z zakładu dla obłąkanych do więzienia i napowrót. Około 25% alkoholików umieszczonych w zakładach, to niepoprawni recydywiści. Życie takiego pijaka, to szereg krótkich przerw między wolnością, a więzieniem. Są alkoholicy, którzy w przeciągu dziesięciu lat, 20, 30 a nawet 40 razy siedzieli w więzieniu. Społeczeństwo nic jednak nie czyni, by nałogowość ową usunąć; również lekarze niedostatecznie są obznajomieni ze sposobami leczenia recydywistów.

---

nie patrzeć, byle zapomnieć o tem, gdzie jest, byle nie kalać się poczuciem obcowania z brudem. A teraz szedł oto ugaszczać ich „pod okiem opatrzności“.

Naczelnik już siedział, adjunkta jeszcze nie było. Były to dwa zupełnie różne typy pieczeniarzy, jednakie tylko stopniem łakomstwa. Naczelnik, łysiuteńki grubas, z miną zadowolonej świni, która, najadłszy się, stanęła na dwóch łapach, wypięła brzuch i z cygarem w ryju pochrząkuje: „Co zjem, to moje — reszta fracha!“ — nie lubił czasu tracić. Dość było na niego palcem kiwnąć, już leciał, szanując wszelką okazyę, jak łaskawy dar nieba, którym pogardzać nie przystoi. Adjunkt, eksfeldwebel, o ponurej masce knującego, zawsze zapatrzonego w ziemię chłopa, na którego widok budzi się w myśli pytanie: która też chałupa we wsi dzisiejszej nocy gorzeć będzie? — miał swoje pijackie grymasy. Do talerza i szklanki dusza mu się z piersi rwała, jak głodny pies z łańcucha, lecz się z tem zawsze próbował kryć, chciał, żeby go proszono, wywijał się, wzbraniał, uciekał, gotów każdej chwili sam wrócić, jeżeli go gonić przestaną. Nie przyszedł więc wprost do wiadomego stolika, tylko się zjawiał w drugim pokoju co chwila, odzywał się do gospodarza i służby na cały głos, aby być przez drzwi słyszanym i znikał, wściekły, że go Tulski, nieświadomy knajpianych sposobów, prosić nie wybiega. Nareszcie, nie mogąc zwalczyć obawy o to, co tam bez niego tymczasem zjeść i wypić mogą, wpadł, siadł, zlustrował błyskawicznem spojrzeniem talerze i butelki i żwawo zabrał się do jedzenia i picia.

A Tulski, na którego raz w raz uderzały ognie wstydu i wewnętrznych protestów przeciw strasznemu gwałtowi, jaki zadawał sam sobie, podsuwał, dolewał, zachęcał, z całą śmieszną niezgrabnością nowicyusza. Zdawało mu się, że się tarza w kałuży, że wpadłszy w ręce opryszków, pije z nimi „bruderschaft“ pod grozą noża.

Daremnie mówił sobie w duchu: „Czyż mi nie wolno rzucić ochłapa złemu psu, przez którego podwórko przejść muszę?... Czyż dostawszy się do klatki dzikich zwierząt, mam im nadeptywać ogony, zamiast pogłaskaniem najżarłoczniejszego ochronić się od rozszarpania?!“ Gwałt pozostawał gwałtem, słowa nie chciały mu przeleźć przez gardło, uśmiech stawał się skrzywieniem twarzy, wstręt i pogarda rozsadzały go jak uwięziony war. Wybawiło go dopiero szyderstwo.

Zmuszony pić wraz z nimi, uczuł się wkrótce pod wpływem trunku, który nie zmienił istoty jego nastroju, zabarwił go tylko wesoło.

To, co się z nim działo, co otaczało go dokoła, nie przestając być wstrętnem, okazało się naraz także komicznem. Brzęk szkła, porcelany, noży, widelców, pukanina korków, szastanie się służby, głupia, bezmyślna, bydlęca wrzawa żerujących i zapijających się nałogowców, to było przecie w pierwszym, nieznanym, mdłym szumie alkoholowej narkozy takie zabawne...

Nastąpiły później odczyty w kwestyi zwalczania alkoholizmu. Wielu prelegentów, jak prof. dr. Stoos, dyrektor Frank wyraziło zapatrywanie, iż ustawodawstwo powinno współdziałać w zwalczaniu alkoholizmu.

Następnie dr. Tilkowsky omawiał sposoby zwalczania alkoholizmu w dolno-austryackich zakładach dla obłąkanych.

Następnie prof. Fritsch omawiał jeszcze raz stosunek zachodzący między pijaństwem a zbrodnią, akcentując silnie potrzebę umieszczania i zupełnego odosabniania alkoholików w zakładach dla obłąkanych. Karanie za pijaństwo nie przyczynia się wcale do zwalczania alkoholizmu.

Walka społeczeństwa przeciw pijaństwu musi być ujętą w normy ustawowe.

Nad powyższymi odczytami wywiązała się ożywiona debata, w której prof. dr. Masaryk wygłosił świetną mowę o alkoholiźmie. Alkoholizm równa się okłamywaniu siebie samego. Człowiek, nie tylko pijący, uczuwa obawę przed jasnością, przed precyzyą myślenia. Skłonność do picia jest niekulturalną, nie postępową lecz reakcyjną. Gdyby abstynenci pisali historyę kultury, wówczas z literatury wieleby odpadło; myślanoby więcej. Niektórzy pijący sądzą, iż w alkoholu znajdują sentymentalizm; to człowiek pierwotny się odzywa. (Oklaski).

Fantastyczność, mistycyzm są również zjawiskami towarzyszącemi alkoholizmowi. Alkoholizm jest może objawem dążenia do wzniesienia się ponad braki dzisiejszej cywilizacyi i uczynienia się szczęśliwym. Niestety jednak przekonujemy się, iż na tej drodze szczęścia się nie znajdzie. Przyszedłem tu — zakończył mówca — z niedowierzaniem; nie wiedziałem co lepsze, umiarkowanie czy zupełna abstynencya. Argumenty tu przytoczone zrobiły na mnie rozstrzygające wrażenie. Naukowe argumenty za taktyką abstynencyi wytrzymują wszelką krytykę, kolegom z wiedeńskiego Uniwersytetu jestem wdzięczny za to, iż przemawiali tu tak otwarcie. My w Austryi koniecznie potrzebujemy myśleć bardziej poważnie. (Demonstracyjne oklaski). Jestto objawem pocieszającym, iż prasa kwestyą tą tak poważnie się zajęła. Tu jest dowód, że wstrzymywanie się od alkoholu pociąga za sobą wyższe pojęcie o życiu, a za tem także czystszy i piękniejszy sposób życia. (Długotrwałe oklaski).

W dalszym ciągu debaty, w której zabierali głos prof. Torel, dr. Löffler, pani Legrain (Paryż) i inni, wielu mówców poddało bardzo ostrej krytyce obchodzenie się z chorymi w dolno-austryackich zakładach dla obłąkanych

Na tem zamknięto czwarte posiedzenie kongresu.

Ruch rewolucyjny w Rosyi.

Delegaci rosyjscy, wybrani do stałego międzynarodowego sekretaryatu komitetu socyalistycznego w Brukseli, wysłali na ręce tegoż następujące wezwanie:

Drodzy towarzysze! „Wypadki, które zaszły w lutym i marcu w Rosyi, świadczą o zwrocie w historyi rosyjskiego ruchu rewolucyjnego, a można powiedzieć i w historyi państwa carów.

Fakt, że zaburzenia uniwersyteckie wznieciły prawdziwy wybuch przeciw caratowi, że robotnicy tysiącami brali w nim udział, przedzierzgając w ten sposób zatarg czysto uniwersytecki w ruch polityczny, fakt ten, który prześcignął najbardziej optymistyczne nadzieje socyalistów rosyjskich, wskazuje, że Rosya wkroczyła w okres, wielkiej wagi nietylko dla socyalizmu rosyjskiego, lecz i dla socyalizmu wszystkich krajów.

Jeżeli manifestacye, które kolejno następowały po sobie w Charkowie, Petersburgu, Moskwie, Kijowie, gromadzą się na ulicach pod fałdami czerwonego sztandaru proletaryatu międzynarodowego, to świadczy, że proletaryat rosyjski tworzy awangardę w szeregach, walczących przeciwko caratowi.

Wiecie towarzysze, iż nawet prasa burżuazyjna, która we wszystkich krajach płaszczy się zazwyczaj przed caratem, tym razem otworzyła swe łamy i dla wstrząsających opisów i artykułów krytycznych, odsłaniających zarówno barbarzyństwo azyatyckie rządu rosyjskiego, jak i ważność ruchu, który ogarnął wszystkie żywe siły narodu, a nadewszystko proletaryat.

Wiecie także, towarzysze, iż organizują się liczne meetingi i krążą listy, zbierające protesty wszędzie, szczególniej zaś we Francyi. W pierwszej fazie ruchu, gdy konflikt zachowywał jeszcze swój charakter uniwersytecki, wtedy uniwersytety — studenci i profesorowie wypowiadali swą solidarność wobec młodzieży uniwersyteckiej w Rosyi. Od tego czasu do pierwotnego ruchu uniwersyteckiego przyłączył się nowy, wyłącznie polityczny.

To też z kolei socyaliści, robotnicy zaczynają protestować przeciwko brutalności caratu i podnoszą swój głos na korzyść walki o swobodę proletaryatu rosyjskiego.

Z tego powodu, my niżej podpisani, zapraszamy sekretaryat komitetu, aby skorzystał z jednej z atrybucyj, powierzonych mu na kongresie międzynarodowym w Paryżu z r. 1900 i wygotował manifest lub wezwanie do proletaryatu wszystkich krajów w kwestyi położenia w Rosyi.

Niema potrzeby kłaść nacisku na wysoką doniosłość, jakąby miała odezwa „Komitetu międzynarodowego“, wzywająca proletaryat wszystkich krajów do głośnego zamanifestowania swej sympatyi dla proletaryatu rosyjskiego, oraz wszystkich elementów rewolucyjnych, wiodących walkę z caratem“. *B. Kryczewski. G. Plechanow.*

Takie zabawne w swej nędzy. A na tle tego wszystkiego te dwa bydlęta, z których jedno jedząc i pijąc, ile wlazło, od trzech godzin gadało tylko o daniach i trunkach, jakby nic na świecie nie istniało po za obwodem brzucha — a drugie, dolewając młodemu, niższemu rangą, dziesięć razy gorzej płatnemu urzędnikowi jego własne wino, aby go upić, usiłowało wydobyć sekrety z człowieka, który ich nie posiadał.

— A cóż matka?... A siostry?... To pan masz i brata?... Czem jest?... Więc ojciec pański umarł temu lat... Musiał mieć ładną pensyę?...

Bydlę... Bydlę!!... Jemu się zdaje, że istnieje w świecie napój, chwila, któraby była w stanie zbudować most nad przepaścią, jaka mnie od ciebie dzieli, mój adjunkcie...

Więc śmiał się w duszy z wszystkiego, co się tu działo, czując się nietykalnym, uradowany, że widzi z tak blizka błoto, nie przestając mu być obcym... A szkło i porcelana dzwoniła, goście wykrzykiwali z werwą: „jeszcze po jednemu“, sprężynowy „symphonion“ wygrywał na swym stalowym grzebieniu po raz dziesiąty jakiegoś mazurka, pan naczelnik zaś, który właśnie skończył opowiadanie, jak się robi bigos i o tem, jak to on raz zjadł „dwa kilo kiełbasy sam jeden za jednem posiedzeniem“, zmęczywszy język i inteligencyę, czepił się uchem mazurka i stuliwszy usta w trąbkę, zaczął akompaniować melodyi buczeniem, udając basetlę:

— Bu bu buu!... Bu bu buu!... Prawda, że ładny?.... co?.... Bu bu buu!...

— Brawo naczelniku!... brawo!... — przyklaskuje cała knajpa.

Naraz obaj dostrzegli w twarzy Tulskiego coś, o czem on sam jeszcze nie wiedział, złowieszcze kurcze protestu ciała przeciw wypitej truciźnie...

— Dwunasta!... Czas do domu... Zapłaciłeś pan?... Chodźmy. A co do tego tam... To możesz pan być spokojny... Od pierwszego podwyżka w stosunku przybyłych godzin...

I czemprędzej, aby uprzedzić katastrofę, rozstali się z nim, wśród serdecznych pożegnań szajki, której się zdaje, iż zdobyła nowozaciężnego, co już przebył chrzest, ogniową próbę pierwszego buntu żołądka, nerwów, mózgu, wstydu, rozsądku, które człowiekowi, wabionemu do chlewa, bronią stać się świnią, a po którym tak wielu się nią staje...

Czy grzywnę orzeczoną przeciw redaktorowi za porządkowe przekroczenie prasowe wolno zamienić na areszt?

Chodzi tu o „kwestyę otwartą“, z którą w czasie wyborów do parlamentu kandydat socyalistyczny tow. Sułczewski praktycznie i „ściśle“ się zaznajomił. Radca Ferens rozstrzygnął wówczas tę kwestyę w ten sposób, że z jego polecenia policya o świcie aresztowała tow. Sułczewskiego, jako redaktora „Latarni“, celem wykonania kary 18-dniowego aresztu, z powodu niezapłacenia grzywny orzeczonej dwoma wyrokami za przekroczenie prasowe.

W jakiś czas potem zdarzyło się, że redaktor „Naprzodu“ tow. Kaczanowski również stanął jako oskarżony przed oblicze radcy Ferensa, który przy tej sposobności, wydając wyrok za jakieś przekroczenie prasowe, zapowiedział tow. Kaczanowskiemu, iż w razie nieściągalności grzywny będzie musiał jako zasądzony odcierpieć subsydyarny areszt czterodniowy. Od tego wyroku odwołał się tow. Kaczanowski przez swego obrońcę dra Heskiego i jak już donosiliśmy, sąd krajowy karny w Krakowie uchylił rygor aresztu subsydyarnego. Pisemne motywa decyzyi apelacyjnej, wczoraj doręczonej, są następujące:

„Zamianę grzywny na ewentualną karę aresztu uznał trybunał jako niedopuszczalną, albowiem: Ustawa drukowa zna odpowiedzialność objektywną pisma peryodycznego drukowego za czyny popełnione przez funkcyonaryuszów tego pisma, przy sposobności jego wydawnictwa.

Odpowiedzialność ta objektywna pisma drukowego peryodycznego objawia się po noweli z r. 1894 w środku egzekucyjnym zawieszenia pisma, w razie nie złożenia w dniach 8 po prawomocności wyroku grzywny, względnie kosztów karnych, na które skazano funkcyonaryusza pisma (§ 1 noweli z r. 1894).

Środek ten egzekucyjny skierowany jest przeciw pismu, jako takiemu, a nie przeciw zasądzonemu.

Środek ten egzekucyjny prowadzony przeciw pismu, jako takiemu, wyklucza zamianę grzywny na areszt. Za grzywnę orzeczoną przeciw jednemu z funkcyonaryuszów pisma, z powodu jakiegoś czynu karygodnego popełnionego przy sposobności wydawnictw (§§ 11, 17, 18, 21, 22 ust. pras. i art. III, ust. 1 noweli z r. 1868) odpowiadać może skazany tylko majątkiem, tak jak za czasów obowiązywania przepisów o kaucyi, majątkiem subsydyarnie odpowiadali, a o zamianie tej grzywny na areszt, na wypadek jej nieściągalności, z tego względu nie może być mowy, że nowela z r. 1894 (podobnie jak ustawa prasowa w zniesionych przepisach (§§ 15 i 16) domaga się rzeczywistej upłaty grzywny lub kosztów (bis die Zahlung ausgewiesen wird). Odcierpiany przez zasądzonego areszt nie uwolniłby pisma od obowiązku upłaty grzywny, wobec czego łatwo mogłoby się wydarzyć, że już po wykonaniu kary aresztu przez zasądzonego, właściciel odnośnego pisma, celem uwolnienia pisma z pod egzekucyjnego środka zawieszenia wydawnictwa, upłaciłby grzywnę.

W ten sposób jeden czyn karygodny pociągnąłby za sobą dwurazowe ukaranie i naruszenie zasady na bis in idem, a byłyby nadto kary we formie grzywny orzeczone, które według ustaw karnych do najłagodniejszych należą (§ 261 k. k.) w swych następstwach surowszemi od kar aresztu, gdyż po wykonaniu kary aresztu byłby zasądzony i odnośne pismo drukowe wolne od dalszych następstw; zaś w razie nieściągalności grzywny, byłaby mimo wykonania kary supletorycznego aresztu, też egzystencya odnośnego pisma drukowego zagrożoną.

Przez stworzenie objektywnej odpowiedzialności peryodycznego pisma drukowego i środka egzekucyjnego zawieszenia, wypowiedziała ustawa prasowa dla pewnej kategoryi przestępstw drukowych zasadę, nie dającą się pogodzić z wcześniejszemi przepisami §§ 266 i 409 u. k. oraz rozp. min. spraw. z 11 lutego 1855 nr. 30 dz. u. p., wobec czego tych przepisów obok tej zasady stosować nie można.

Z literatury i sztuki.

Kapitalistyczne państwo jako pracodawca. Pod tym tytułem wydała redakcya „Kolejarza“ mowę tow. posła dra Wilhelma Ellenbogena, wygłoszoną w parlamencie dnia 14 z. m., a zawierającą dosadną krytykę stosunków kolejowych w Austryi, zwłaszcza zaś wyzysku, jakiego się dopuszczają koleje państwowe i prywatne na robotnikach kolejowych. Broszurka ta powinna się znaleść w ręku każdego kolejarza, ale zasługuje także na rozszerzanie i po za kołami kolejarzy, bo sprawa kolejarzy jest tak samo kwestyą, obchodzącą cały proletaryat, jak sprawa każdego innego zawodu; tembardziej zaś dlatego, że oświetla ona rolę państwa jako przedsiębiorcy. Broszura ta jest bardzo tania, egzemplarz kosztuje bowiem tylko 10 hal., z przesyłką 15 hal. Do nabycia w Krakowie w administracyi „Kolejarza“ (ul. Długa 34) i „Naprzodu“ (Bracka 15). Towarzysze z prowincyi, pragnący nabyć tę mowę posła tow. Ellenbogena, zechcą z góry przysłać 15 hal. (najlepiej w markach) pod adresem tow. Szczepana Kurowskiego, Kraków, Mikołajska 9.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 14 kwietnia. 1809. Austryacy wkraczają w granice księstwa Warszawskiego. — 1834. Powstanie republikańskie w Lyonie stłumione. — 1879. Zamach Sołowiewa na cara Aleksandra II. — 1900. Otwarcie wszechświatowej wystawy paryskiej. Deputacya Burów, złożona z Fischera, Wolmarausa i Wessela, przybywa do Haagi.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś o godzinie 7 do 8 wieczorem w sali Nowodworskiej b. gimnazyum św. Anny (ulica św. Anny l. 12) wykład dra Ryszarda Kunickiego: „Gruźlica i walka z nią“.

Dziś w teatrze: „Hernani“, dram. w 5 akt. W. Hugo. (Po raz drugi).

W poniedziałek: „Wesele“, Wyspiańskiego.

Hr. Tarnowski skonfiskowany! Za zbrodnią idzie kara. Że stare jak świat przysłowie to nie jest przesądem, świadczą najlepiej losy artykułu króla-ducha ze Szlaku o „odrodzeniu Polski przez zaczarowane koło Rydla“.

Zwróciliśmy uwagę na pewne ustępy artykułu hr. Stanisława, które mogły łatwo nasunąć myśl, że hr. Tarnowski wyraża się w bluźnierczy sposób o dogmatach religijnych.

Że obawa nasza była aż nadto uzasadnioną, świadczy to, że prokurator lwowski Heyderer skonfiskował owe ustępy z artykułu hr. Tarnowskiego, które przytoczył „Kuryer lwowski“. P. Heyderer dopatrzył się w nich zbrodni z § 303 u. k. Paragraf ten brzmi:

„Kto publicznie lub drukiem wyśmiewa i poniża nauki, zwyczaje i urządzenia uznanego w państwie kościoła... staje się winnym występku i ma być ukaranym ścisłym aresztem od jednego do sześciu miesięcy“.

Król-duch ze Szlaku gotów więc pójść do panteonu na sześć miesięcy i odczuwać na własnej skórze ustawę prasową w Austryi.

Radzimy też hr. Tarnowskiemu, aby, jeżeli się czuje pokrzywdzonym, zwrócił się do którego z posłów opozycyjnych, np. do tow. Daszyńskiego, który z pewnością wniesie w tej sprawie interpelacyę.

Demokraci w Kole polskiem zyskali łaskawego protektora w organie stańczyków poznańskich, „Dzienniku poznańskim“. Czytamy tam w numerze z dnia 13 kwietnia:

„Na pocieszenie jednak przytoczyć można, że cała ta robota (t. j. agitacya za gimnazyum cieszyńskiem!) rozbije się niechybnie o jedno: mianowicie o patryotyzm i zmysł polityczny demokratycznej frakcyi Koła polskiego. Z jednym jedynym wyjątkiem posłowie demokratyczni raczej mandaty złożą, aniżeliby z Koła polskiego wystąpili. Panowie Romanowicz, Grek, Stwiertnia i inni nie pozostawili w tym kierunku najmniejszej wątpliwości. Rozumie się, że ostatecznym wynikiem będzie, jak zwykle, zdwojona napaść na tych posłów i dziś już przewidzieć można chwilę, kiedy sławetna opozycya wyprze się ludzi, których sama wśród ogromnej agitacyi na posłów preforsowała. Kto jednak znał tych ludzi, wiedział z góry, że żaden z nich nie plunie w własną patryotyczną przeszłość i nie pójdzie dla popularności w służbę intrygi rusko-socyalistycznej“.

„Dziennik poznański“ jest w błędzie, skoro sądzi, że ktokolwiek w kraju miał jakiekolwiek złudzenia co do demokracyi i stałości charakteru eunuchów stańczykowskich.

Znowu oskarżenia. Tow. Kolkiewiczowi, Regerowi, Witykowi i Żurawskiemu doręczono akt oskarżenia, w którym oskarża ich prokuratorya o cały szereg notatek, zamieszczonych ubiegłego roku w „Głosie Przemyskim“, cytując przy tem całą litanię istniejących paragrafów. Akt oskarżenia został doręczo-

nym przez prokuratoryę lwowską, gdyż do wszystkich tych spraw został delegowanym sąd lwowski, gdzie przed ławą przysięgłych odbędzie się rozprawa. Znamiennem jest, że akt oskarżenia obejmuje i te zbrodnie z § 222, o które jest oskarżoną redakcya „Naprzodu“ przed trybunałem zwykłym. W sądzie krakowskim panują inne zapatrywania prawne, niż we Lwowie.

Pod adresem prezydenta miasta. Otrzymujemy następujące pismo: Dwom nauczycielom wyznania mojż. z patentami do szkół ludowych, zabroniła Rada szkolna krajowa w roku 1897 udzielania nauki przy szkole prywatnej stowarzyszenia „Talmud-Tora“ rzekomo z powodu podeszłego wieku tychże nauczycieli.

Dotkliwie pokrzywdzeni nauczyciele, czując się zupełnie zdrowymi na ciele i umyśle, wnieśli niezwłocznie wraz z wydziałem tego stowarzyszenia rekurs do ministerstwa wyznań i oświaty przeciw decyzyi Rady szkolnej krajowej, lecz rekurs ten do dziś dnia załatwiony nie został.

Tymczasem przymierają ci nauczyciele głodem, a Rada szkolna okręgowa miejska w Krakowie, na wniesione przez nich osobne podanie o zezwolenie im udzielania tymczasowo, aż do nadejścia decyzyi z ministerstwa, nauki przy szkole stowarzyszenia, nie dała dotychczas żadnej odpowiedzi.

W tem smutnem położeniu zwracają się obaj wspomniani nauczyciele do prezydenta miasta p. Friedleina, jako przewodniczącego Rady szkolnej okręg. miejskiej w Krakowie, z prośbą o możliwie prędkie załatwienie ich podania w tym duchu, by obu nauczycielom, jako ludziom zupełnie zdrowym i czującym siłę i ochotę do pracy, pozwolono udzielać tymczasowo nauki religii w wymienionej szkole i ochroniono rodziny ich wprost od śmierci głodowej, która im obecnie zagraża z powodu braku jakiegokolwiek zajęcia.

Honorowy hrabia Zamoyski z Zakopanego stawał w dniu 4 bm. przed sądem w Nowym Targu, oskarżony o zapłacenie administracyi „Podhalanina“ prenumeraty za pismo w kwocie 384 kor. Hrabia przyznał wprawdzie, że zapłacił już a conto prenumeraty 700 koron, lecz uważał należytość tę jako jałmużnę, daną przez siebie dla pisma, do zapłaty reszty nie poczuwa się. Hrabia stanął osobiście na terminie, co tak zadziwiło sędziego orzekającego Gabryszewskiego, że po przeprowadzonej rozprawie wyroku nie ogłosił, lecz oświadczył stronom, że wyrok otrzymają na piśmie.

Iura stolae. W Nowym Targu zmarła Marya Wielkiewicz, pozostawiwszy oszczędzony grosz 600 złr. w kasie, ustanowiwszy wykonawcą testamentu sekretarza rady powiatowej, p. Pietraszkiewicza, przeznaczając na cały pogrzeb kwotę 50 zlr. Kazimierz Wielkiewicz udał się do ks. Michała Wawrzynowskiego, proboszcza miejscowego, o zamówienie pogrzebu, lecz ten księżunio zażądał sam 50 złr. za pogrzeb, a gdy mu wzbraniano się tak wygórowanej kwoty wypłacić, począł krzyczeć: „złodzieje“.

Komory celne w Królestwie Polskiem otrzymały z departamentu celnego okólnik, iż z dniem 14 kwietnia br. we wszystkich komorach celnych wzdłuż granicy rosyjsko-austryackiej zaczną nanowo obowiązywać przepisy wydane w r. 1851. Przepisy te zawierają w sobie umowę rządu rosyjskiego z austryacko-węgierskim w sprawie przedsiębrania wzajemnych środków celem niedopuszczenia kontrabandy, uprawianej przez pewnych mieszkańców pomiędzy Królestwem Polskiem a Galicyą.

Mapa z włosów. „Kuryer lwowski“ donosi: Z czasów naszej 100-letniej martyrologii, mamy mnóstwo niesłychanie oryginalnych w pomyśle, a subtelnych w wykonaniu przedmiotów, jakich się nie znajduje gdzieindziej. Są to zazwyczaj rzeczy, sporządzone w nudzie więziennej, od których ratowali się najrozmaitsi ludzie, odsiadujący kilkuletnie kary za wolnościowe aspiracye. Stąd to nie ma prawie domu polskiego, w którymby nie było jakiegoś obrazka, jakiejś figurynki z chleba, z kości, jakiejś tkaninki, dziwnej dla obojętnego człowieka, bo poczętej z jakichś bardzo osobistych, bardzo bliskich sercu twórcy pobudek. Taką pamiątką jest też i wspomniana w tytule mapka obwodu dawnego wolnego miasta Krakowa, wytkana w więzieniu w roku 1847, przez Franciszka Wolańskiego, z włosów jego matki, siostry i własnych, na zwyczajnej chusteczce do nosa. Rzecz wykonana nadzwyczajnie pracowicie ma dla swej dokładności i pochodzenia, oprócz osobistej wartości, także znaczenie *sui generis* dokumentu, stanowiącego osobliwy unikat. To też wobec tego, że właściciel jej, a syn twórcy, zmuszony jest okolicznościami sprzedać tę mapkę, godziłoby się, żeby ją zakupiła jakaś publiczna instytucya narodowa, muzeum lub tp.

Szybki rozrost socyalizmu w Danii najlepiej ilustrują liczby. W roku 1872, gdy socyaliści po raz pierwszy postawili swych kandydatów do „Folkethingu“, zdołali zebrać zaledwie 268 głosów; w 20 lat później ilość głosów, zdobytych przez kandydatów socyalistycznych, wynosiła już z górą 20.000; przy obecnych zaś wyborach doszła do 42 972.

Z Uniwersytetu lwowskiego. Wykaz statystyczny słuchaczy lwowskiego Uniwersytetu przedstawia się w ubiegłym półroczu zimowem 1900/1 r. jak następuje: Liczba słuchaczy razem wziętych wynosiła na wydziale teologii 340, prawa 1.284, medycyny 127, filozofii 309, ogółem 2.060. Z tego było zwyczajnych ogółem 1 840, nadzwyczajnych 220, krajowców 1 987, obcokrajowców 73, narodowości polskiej 1.446, ruskiej 605, bułgarskiej 2, niemieckiej 6, węgierskiej 1, obrządku rzymsko-katolickiego 1.019, grecko-katolickiego 620, grecko-orjentalnego 1, menonickiego 1, ormiańsko-katolickiego 8, ewangelików 6, wyznania mojżeszowego 405, całe czesne płacących 1.265, uwolnionych od połowy czesnego 277, uwolnionych w zupełności od czesnego 518, służbę wojskową w 1900/1 r. pełniących wedle ewidencyi władz uniwers., było w rezerwie 240, a w obronie krajowej 45. W liczbie 126 zwyczajnych słuchaczy wydziału lekarskiego są cztery słuchaczki zwyczajne. W liczbie 68 nadzwyczajnych słuchaczy wydziału filozoficznego, 21 są słuchaczami farmacyi, 56 nadzwyczajnych słuchaczek i 1 hospitantka.

Prawa polityczne funkcyonaryuszów pocztowych. Dowiadujemy się ze zdumieniem, że pierwszym, bezpośrednim skutkiem zgromadzenia byłych podoficerów, pozostających w służbie rządowej, jest przeniesienie p. Karola Lohnera, woźnego pocztowego, z Krakowa do Szczakowej. Jak wiadomo, był p. Lohner zwołującym zgromadzenie, wygłosił na niem referat o położeniu sług rządowych i został wybranym na kierownika filii krakowskiej stowarzyszenia „certyfikatystów“.

Skonfiskowano!

Ci wysłużeni żołnierze nie chcieli przecież ani burzyć porządku społecznego, ani podkopywać autorytetu władz, tylko domagali się podwyższenia skromnych nad wyraz pensyj! Na zgromadzeniu, które pozwoliła władza, był przecież komisarz policyi i wkroczyłby z pewnością, gdyby uchybiono ustawom! Założenie filii stowarzyszenia nie jest również zbrodnią, gdy statuty tego stowarzyszenia zatwierdziło przecież ministerstwo spraw wewnętrznych, a prezesem jest ck. konduktor pocztowy p. Werner, członkami są funkcyonaryusze rządowi. Dlaczegoż właśnie w Krakowie nie wolno biednym ludziom korzystać z praw obywatelskich, zagwarantowanych konstytucyą!

Skonfiskowano!

Także „tajemnica wojskowa“! W poniedziałek wydarzył się na dworcu kolei w Krakowie wypadek komiczny, choć dla ofiary wypadku przykry. Pewien konduktor kolejowy, nie mogąc się dostać do ustępu, (bo ustępy na dworcu krakowskim są na klucz zamknięte) był zmuszony udać się do latryn wojskowych, znajdujących się w obrębie dworca. Latryny te są jednak w tak prymitywny sposób urządzone, że nie dają żadnego punktu oparcia dla utrzymania równowagi. Nieszczęsny konduktor wpadł więc do dołu kloacznego, w którym przez 3 godziny siedział — po pas w ekskrementach — aż go stamtąd wyciągnięto; potem musiał nieborak przez drugie 3 godziny w biurze czekać w adamowym stroju, aż mu żona przyniosła świeżą bieliznę i ubranie. Jest to skandal, ażeby personal kolejowy był stale narażonym na tego rodzaju przyjemności, które mogą się tragicznie zakończyć utonięciem, jeżeliby ekskrementów uzbierało się więcej. To też ów konduktor udał się zaraz do naczelnika stacyi Piaseckiego z prośbą, aby mu pozwolił ogłosić swój wypadek w gazetach. Ale Piasecki, stary znajomy naszych czytelników, zabronił mu tego stanowczo — pod zagrożeniem dyscyplinarki! — z tego powodu, iż latryny wojskowe na dworcu są — „tajemnicą wojskową“! Być może, że są tajemnicą, ale w takim razie stanowczo tajemnicą publiczną, jak również i wypadek owego konduktora. To też oświadcze-

nie Piaseckiego wywołało u personalu kolejowego szczerą wesołość.

Doroczne walne zgromadzenie Igo krakowskiego Koła męskiego Towarzystwa „Szkoły ludowej“ odbędzie się w niedzielę, dnia 14 bm., o godzinie 3 po południu, w sali Towarzystwa zaliczkowego, przy ul. Szewskiej p. l. 16, na I piętrze. Zarząd Koła prosi członków o wczesny i liczny współudział.

Nowe gimnazyum w Krakowie. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz zamianował profesora przy gimnazyum św. Anny w Krakowie radcę szkolnego Antoniego Pazdrowskiego dyrektorem IV gimnazyum w Krakowie. Jak wiadomo, gimnazyum to IV w naszem mieście wejdzie w życie z dniem 1 września br., a utworzone zostało z paralelek gimnazyum św. Anny, mieszczących się w gmachu p. Götza.

Zamach samobójczy. Onegdaj w nocy spostrzeżono na ul. Basztowej, leżącą bez przytomności dziewczynę. Wezwane natychmiast pogotowie ratunkowe zauważyło u dziewczyny bardzo słabe oznaki życia. Przewieziono omdlałą natychmiast do szpitala św. Łazarza, gdzie energicznym wysiłkom dyżurnych pogotowia udało się wreszcie przywrócić dziewczynę do przytomności. Zeznała ona, iż nazywa się Anna Przysłowska, liczy lat 18, postanowiła odebrać sobie życie i w tym celu zażyła rozczynu fosforowego. Powodu tego rozpaczliwego kroku niechciała jednak wyjawić. Niedoszła samobójczyni pozostała w szpitalu; życiu jej nie grozi niebezpieczeństwo.

Wydawnictwo „Bociana“ zostało wczoraj przez prokuratora Dolińskiego zawieszone, ponieważ redakcya nie uiściła grzywny 20 koron, na którą była skazana prawomocnym wyrokiem. Redakcya jednak uiściła bezzwłocznie ową grzywnę, aby uniknąć przerwy w wydawnictwie i jeszcze wczoraj wieczorem ukazał się numer 8 „Bociana“.

Czesi mają apetyt na Śląsk. Komitet wykonawczy czeskiej partyi narodowej dla Śląska uchwalił po referacie posła Hrubego i po dłuższej dyskusyi rozolucyę, w której pochwala bezwarunkowo obecną politykę i taktykę klubu czeskiego. Równocześnie wyrażono życzenie, aby czeska polityka uwzględniała potrzeby Śląska i wskazano na niekorzystne skutki, które spowodowała obecna wewnętrzna polityka na Śląsku.

Sprawozdanie inspektorów górniczych. Ministerstwo rolnictwa wydało obszerne sprawozdanie inspektorów górniczych o stosunkach w górnictwie. Sprawozdanie to kończy się na razie na r. 1898 Szczególnie obszernie traktowaną jest w niem sprawa uregulowania produkcyi oleju ziemnego w Galicyi.

Z sali sądowej.

O zbrodnię oszustwa toczyła się onegdaj pod przewodnictwem radcy Katyńskiego rozprawa przeciw Jakóbowi Waldowi, liczącemu lat 20.

Ukończył on prywatną szkołę handlową w Wiedniu, poczem w r. 1899 otrzymał miejsce korespondenta u firmy Steinauer & Reichman w Warszawie. Porzuciwszy jednak tę posadę, udał się do Strassburga, gdzie znalazł nową posadę, jako korespondent języka rosyjskiego. Wkrótce jednak porzucił i to miejsce i udał się do Warszawy, gdzie rozpoczął na własną rękę operacye finansowe, polegające na wyłudzaniu pieniędzy. Przy pomocy sfałszowanej legitymacyi przedstawił się jako ajent firmy strassburskiej i pobrał od wielu łatwowiernych pieniądze w łącznej sumie 230 rs.

Następnie przeniósł się do Krakowa i tu oszukał firmę Goldlust i Sp. na 300 koron. Następnie operował w Tarnowie pod nazwiskiem Łubieńskiego i de Jarzyńskiego, później we Lwowie i Jarosławiu, wreszcie wyniósł się do Wiednia, gdzie został ostatecznie aresztowany i odstawiony do Krakowa.

Obwiniony przyznaje się do zarzuconych mu czynów, twierdzi jednak, iż dopuszczał się oszustw z powodu braku środków do życia.

Ława przysięgłych zatwierdziła pytanie w kierunku zbrodni oszustwa wyżej 600 kor., a trybunał wymierzył obwinionemu karę $1^1/_2$ roku ciężkiego więzienia.

Telegraf i telefon.

Kongres antyalkoholiczny.

Wiedeń, 13 kwietnia. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia referował adwokat petersburski Borodin o monopolu wódczanym w Rosyi i zaznaczył, że nie jest sprawiedliwą rzeczą, aby państwo ciągnęło zyski z zarazy społecznej.

Twierdzeniom tym sprzeciwił się graf Skarzyński i delegat Bulowski, którzy w gorących słowach wychwalali błogie skutki monopolu.

Następnie wygłosił graf Skarzyński wykład o kuratoryach trzeźwości i zabawach ludowych.

Prof. Weis (Fryburg) wzywał kler do zwalczania alkoholizmu. Po przemówieniu rektora Neumana zamknięto posiedzenie.

Wiedeń, 13 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu przyszło do ożywionej debaty, w której ostro skrytykowano rząd rosyjski i ugodowca rosyjskiego hr. Skarzyńskiego.

Dr. Zofia Daszyńska wystąpiła przeciw referentowi, twierdząc, że zaprowadzenie monopolu nie miało na celu walki z alkoholizmem, lecz zdobycie nowego środka władzy ze strony rządu rosyjskiego. Monopol wcale nie zmniejszył pijaństwa w Rosyi.

Student rosyjski Grygorowicz zarzucił Skarzyńskiemu, że rozmyślnie sfałszował fakta, aby przedstawić w dobrem świetle rząd rosyjski. Rząd ten zamyka ludzi do więzienia, jeżeli chcą pouczyć chłopów lub wyklina ich z Kościoła jak hr. Tołstoja (Hr. Starzeński protestuje przeciw temu). Jeżeli tu mówiono o rozdawaniu broszur przeciwko alkoholizmowi przez rząd rosyjski, to muszę zaznaczyć, że ten lud nie umie wcale czytać. Pan Skarzyński nie wie o tem, że w Rosyi chłopi giną z głodu i że to jest przyczyną rozszerzania się alkoholizmu. (Oklaski i protesty).

Polecam p. hrabiemu przeczytanie świeżo wydanej książki p. t. „Głodna Rosya“. Tu w Wiedniu może ją sobie przeczytać. (Wesołość). Monopol wódczany jest dla rządu tylko „geschäftem“ i niczem więcej.

Hr. Skarzyński oświadcza zirytowany, iż nie będzie odpowiadał na wycieczki polityczne przedmówcy.

W obronie posła tow. Seitza.

Opawa, 13 kwietnia. Stowarzyszenia nauczycielskie na Śląsku wystąpiły bardzo ostro przeciw brutalnemu pogwałceniu przez antysemitów nietykalności poselskiej na osobie tow. Seitza. Krajowy związek nauczycieli ludowych w Bielsku, dalej okręgowe stowarzyszenia nauczycielskie w Skoczowie, Freudenthal, Freiwaldau uchwaliły bardzo ostre rezolucye przeciw gwałtowi antysemickiemu, a z wyrazami sympatyi dla tow. Seitza.

Nowy regulamin wojskowy.

Wiedeń, 13 kwietnia. Od 9 bm. rozpoczęły się tu obrady nad ułożeniem nowego regulaminu wojskowego (Exercirreglement) dla piechoty. Projekt nowego regulaminu rozesłano przed kilku miesiącami do komendantów korpusów celem wydania opinii i uwag o tym projekcie. Obecnie po nadejściu odpowiedzi rozpoczęła komisya swe obrady i wzięła za podkład tychże nowy projekt i opinie komendantów.

Z obozu młodoczeskiego.

Praga, 13 kwietnia. „Slavische Correspondenz“ donosi, że odbywają się tu w dalszym ciągu narady komitetu wykonawczego stronnictwa młodoczeskiego, tudzież młodoczeskich posłów sejmowych i parlamentarnych, nad taktyką, jaką klub młodoczeski ma zająć w parlamencie.

Przeciw rekolekcyom.

Grac, 13 kwietnia. Rada miejska uchwaliła wnieść protest przeciwko zaprowadzeniu ćwiczeń religijnych w szkołach średnich. Namiestnictwo zasystowało tę uchwałę, do której rada miejska nie miała kompetencyi.

Oszustwo.

Budapeszt, 13 kwietnia. Z Bezprymu donoszą o odkryciu defraudacyi, popełnionej przed 15 laty w „Towarzystwie wzajemnej pomocy“. Członkowie, należący przeważnie do uboższych, utracą wszystkie swoje wkładki. Ma być przedsięwziętych kilka aresztowań.

Ksiądz mordercą z miłości.

Berlin, 13 kwietnia. Dzienniki tutejsze donoszą z Neapolu, że 50-letni ksiądz Pietro Potenza, spotkawszy na ulicy wdowę po komisarzu policyjnym Orlandi, idącą z małym synkiem za rękę, dał dwa strzały z rewolweru i i położył oboje trupem. Motywem zbrodniczego czynu miała być miłość, której piękna Orlandi podzielać nie chciała. Morderstwo to do tego stopnia oburzyło świadków, iż tłum omal nie zlynchował na miejscu winnego. Patrolowi policyjnemu z trudem uda-

ło się go oswobodzić z rąk podnieconej ludności.

Rozruchy w Rosyi.

Londyn, 13 kwietnia. „Daily News“ donosi z Odessy pod datą 7 bm., że policya i wojsko aresztowały tam razem 1560 osób. Uczyniono to w tym celu, aby przeszkodzić demonstracyom, które były przygotowywane na dzień 14 kwietnia.

Petersburg, 13 kwietnia. Towarzystwo wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu petersburskiego (istniejące tajnie), wydało odezwę do kolegów, aby szli pomiędzy lud roboczy i zajęli się gorąco propagandą, gdyż kilka tysięcy akademików tworzą zaledwie kroplę wody w olbrzymiem carstwie.

Odezwa wykazuje, jak dalece carat obawia się dzisiejszego ruchu: świadczą o tem z gruntu kłamliwe komunikaty, zatajające np. liczbę zabitych podczas manifestacyi, oraz różne fałszywe pogłoski, któremi sfery rządowe usiłują zohydzić akademików.

Petersburg, 13 kwietnia. Podczas przedstawienia Ibsenowskiego „Wroga ludu“, niektóre ostrzejsze ustępy dały pretekst do burzliwego, manifestacyjnego zachowania się publiczności. Wielu akademików zostało aresztowanych.

Berlin, 13 kwietnia. „Vorwärts“ donosi z Petersburga, iż przedstawiciele różnych stanów i zawodów ułożyli nową petycyę, domagającą się zniesienia osławionych „tymczasowych praw“, oraz protestującą przeciwko zachowaniu się „gradonaczalnika“ Kleigelsa i wręczyli ją ministrowi spraw wewnętrznych. Pomiędzy podpisanymi znajdują się: hr. Heiden, członek Akademii Beketow, profesorowie: Leshaft, Szymkiewicz, Bumann, Jakowlew, Nikitin i wielu innych.

Kopenhaga, 13 kwietnia. Tutejszy korespondent „Daily News“ donosi, że wedle nadeszłych tu wieści z Petersburga, zaprowadzono w stolicy cara niesłychane ostrożności wojskowe, ponieważ car zjeżdża jutro z Carskiego Sioła na uroczystość świąt wielkanocnych (według starego stylu wielkanoc przypada na 14 bm. *Przyp Red*). „Daily News“ dodaje, że policya nietyle lęka się zamachu, ile manifestacyj przeciwrządowych.

Frankfurt, 13 kwietnia. „Frank. Ztg“ donosi z Moskwy, iż w zeszłą sobotę aresztowano tu trzeci komitet studencki, oraz sekretarza Towarzystwa literacko-artystycznego Liebrechta. Podczas rewizyi miano znaleźć u niego dynamit, prasę drukarską, a wśród papierów adresy różnych organizacyj rewolucyjnych. Wogóle w Moskwie miano już wykryć cztery tajne drukarnie.

Przed paru dniami przejeżdżała przez Moskwę partya studentów, wysyłanych na Sybir, z powodu wrzekomego kierowania demonstracyami petersburskiemi w dniu 17 marca.

Grono profesorów tutejszych zwróciło się z wezwaniem do młodzieży akademickiej, aby wypowiedziała pisemnie swe poglądy na powody rozruchów (jeszcze nie wiedzą! *Przyp. Red.*), przyrzekając, że nazwiska odpowiadających nie będą przekazane inspekcyi (policya uniwersytecka. *Przyp. Red.*).

Kradzież złota.

Bremerhaven, 13 kwietnia. Przed paru dniami zginęły na okręcie „Cesarz Wilhelm Wielki“ dwie baryłki złota wartości 270.000 mk., przeznaczone dla rządu niemieckiego. Obecnie udało się odnaleźć zgubę. Baryłki znaleziono mianowicie na parowcu koło kajuty Nr. 2.

Kongres górników francuskich.

Lens, 13 kwietnia. Zjazd górników przyjął rezolucyę, żądającą 8 godzinnego czasu pracy i minimum płacy. Dla inwalidów powinna być wymierzoną pensya przynajmniej 2 franków dziennie.

Zbratanie się włosko-francuskie.

Tulon, 13 kwietnia. Odjazd floty włoskiej nastąpi stanowczo dziś popołudniu. Przedtem odbędzie się obiad galowy wydany przez admirała Maigret na cześć księcia Genui.

Paryż, 13 kwietnia. „Gaulois“ wyjaśnia przyczynę nagłego odjazdu floty rosyjskiej z Tulonu w następujący sposób:

Stało się to skutkiem telegramu ambasadora francuskiego w Rzymie do ministra spraw zewnętrznych Delcassego. W telegramie tym zwrócił ambasador ministrowi uwagę, że Włochy widziałyby źle obecność floty rosyjskiej podczas uroczystości włosko-francuskiej ze względu na trójprzymierze. Obecność ta utrudniłaby w znacznej mierze sytuacyę. Delcasse otrzymawszy ten telegram, przedłożył go ambasadorowi rosyjskiemu w Paryżu, który znów odniósł się do ministra spraw zagranicznych hr. Lamsdorfa w Petersburgu. Skutek tej akcyi był ten, iż hr. Lamsdorf dał telegraficznie eskadrze rosyjskiej rozkaz do odjazdu.

Z półwyspu bałkańskiego.

Zofia, 13 kwietnia. Członkowie komitetu macedońskiego, aresztowani w ostatnich czasach, wnieśli do sądów prośbę o uwolnienie ich za kaucyą. Sądy odmówiły temu żądaniu. Ci z delegatów na mający się wkrótce odbyć kongres macedoński, którzy pozostają w służbie rządowej, złożyli mandaty. Urzędowo donoszą, iż Bułgarowie, aresztowani w Monasterze i Izbeku, zostali uwolnieni, jak twierdzą, na skutek interwencyi dyplomatycznej ambasadora Synowiewa.

Wypadki w Chinach.

Londyn, 13 kwietnia. Rząd angielski wystosował do wicekróla Nankinu podziękowanie za konsekwencyę i patryotyzm, okazane przez niego w protestach przeciw zawarciu traktatu mandżurskiego z Rosyą.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 13 kwietnia. Z Pretoryi donosi Kitchener, że w pobliżu Dewetsdorp stoczono dwugodzinną walkę i zabrano do niewoli 80 Burów, między nimi komendanta Brealę i porucznika Sindeyna. Oprócz tego zdobyto 8 wozów.

SKŁADKI.

Na fundusz codziennego „Naprzodu“: Zboromirska z Lozanny 4·75 K, Hrop. ze Sanoka 0·60, Mikołajek 1 —, Reszta z wieczorku Chóru robotniczego 9·87, Maks 1·—, Edek 0·20, Za artykuł w „Naprzodzie“ 5·—, Cyrusz 0·50, L. A. 0·20, Fru-lu-lu 1·20, Dr. B. 20·—, Poseł 200·—, Farmaceuta 30·—. Razem 274·32 K. Poprzednio wykazano 232·48 K. Ogółem 506·80 K.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Wiedeń. W niedzielę 14 kwietnia br. o godz. 6 wieczór odbędzie się **półroczne Walne zgromadzenie** stow. rob. polskich „Siła“, V. Ramperstorfergasse 38. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokółu. 2. Sprawozdanie wydziału i komisyi kontrolującej. 3. Wybór wydziału. 4. Zmiana statutu. 5. Wnioski i interpelacye. O liczny udział członków uprasza zarząd stow. „Siła“.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Zamknięcie rachunkowe i wykaz majątku

Miejskiej Kasy dla chorych w Krakowie

za rok 1900.

Zamknięcie rachunkowe za czas od 1-go stycznia do 31-go grudnia 1900.

Liczba pozycyi	PRZYCHODY	1 Wpłynęło rzeczywiście K	h	2 Z końcem roku zalega jeszcze K	h	3 Razem K	h
1	Bieżące opłaty członków	86865	33	13880	32	100745	65
2	Bieżące opłaty pracodawców	44569	30	6940	16	51509	46
3	Zaległe opłaty odpisane w rozchodach zamknięć rachunkowych	1652	18	—	—	1652	18
4	Inne przychody: a) wstępne	5	22	—	—	5	22
	b) grzywny	3661	86	—	—	3661	86
	c) wszelkie inne przychody	3596	92	—	—	3596	92
	d) odpis zaległych pretensyj	—	—	—	—	460	46
5	Odsetki od lokacyj	825	67	—	—	825	67
6	Dochody z realności	1318	71	—	—	1318	71
7	Fundusz zasobny z końcem roku ubiegłego	—	—	—	—	58642	33
	Razem	142495	19	20820	48	222418	46

Liczba pozycyi	ROZCHODY	1 Wydano rzeczywiście K	h	2 Z końcem roku nieuiszczono K	h	3 Razem K	h
1	Zasiłki dla chorych i położnic	44931	53	842	28	45773	81
2	Koszta lekarzy, kontroli chorych i utrzymanie ambulatoryum	26461	30	141	85	26603	15
3	Wydatki na lekarstwa, środki lecznicze i t. p.	12618	16	12445	19	25063	35
4	Koszta leczenia w szpitalu wraz z kosztami przewozu	9543	70	1774	12	11317	82
5	Koszta pogrzebu	3339	45	40	—	3379	45
6	Wkładka do funduszu związkowego	—	—	947	04	947	04
7	Koszta administracyjne	28584	89	142	84	28727	73
8	Inne wydatki: a) odpisanie od inwentarza	—	—	—	—	464	28
	b) odpis nieściągniętych opłat z r. 1898 i 1899	—	—	—	—	12077	38
	c) zwroty opłat i grzywien, koszta sądowe i Walnych zgromadzeń	870	17	—	—	870	17
9	Strata na kursie papierów wartościow.	—	—	—	—	28	50
10	Teraźniejszy fundusz zasobny	—	—	—	—	67165	78
	Razem	126349	20	16333	32	222418	46

Wykaz majątku z dniem 31 grudnia 1900 r.

L. p.	STAN CZYNNY	K	h
1	Gotówka z dniem 31 grudnia 1900 r.	2516	46
2	Papiery wartościowe wedle kursu z 31 grudnia 1900 r. a mianowicie: a) 600 K. w 3 losach 3% austr. Zakładu kred. ziemsk. po kursie K. 242 h — . . 726·— b) 20.000 K. w 4½% listach zastawn. galic. akc. Banku hipot. we Lwowie po kursie K. 98 h 50 . . . 19.700·—	20426	—
3	Wkładki na książeczkach Kasy oszczędności m. Krakowa	20000	—
4	Wartość realności	37785	92
5	Wartość inwentarza po uskutecznionem odpisaniu 10% za zużycie	4178	54
6	Zaległe opłaty kasowe (po odpisaniu nieściągalnych) za rok 1900	20820	48
7	Dłużnicy (zaliczki urzędników)	2145	—
8	Efekta kaucyjne	5420	—
	Razem	113292	40

L. p.	STAN BIERNY	K	h
1	Pożyczka zaciągnięta na realność	17430	96
2	Należytości nieuiszczone: a) zasiłki dla chorych i położnic . . . 842·28 b) koszta lekarzy, kontroli i ambulator. 141·85 c) za leki i środki lecznicze i terapeutyczne: za r. 1899 . 1012·32; za r. 1900 . 12445·19 d) koszta szpitalne: za rok 1899 . . 5232·48; za rok 1900 . . 1774·12 e) koszta pogrzebu . . . 40·— f) koszta administracyjne . . . 142·84 g) wydatki na realność . . . 3·—	21634	08
3	Wkładka do funduszu związkowego: za rok 1896/7 . . . 694·54; za rok 1900 . . . 947·04	1641	58
4	Depozyta kaucyjne	5420	—
5	Teraźniejszy fundusz zasobny	67165	78
	Razem	113292	40

Kraków, dnia 11 marca 1901 r.

Jan Englisch
sekretarz.

Franciszek Łukaszewicz
dyrektor.

795 1—1

W imieniu Zarządu Kasy:

Wiktor Bałanda, zastępca prezesa. **Dr Zygmunt Marek**, prezes.

Sprawdzono i zgodnie z księgami znaleziono.

Wydział nadzorczy:

Daniel Lauer, przewodn.,

Arnold Bromberger. Andrzej Krzyszkowski. Jan Kwiatkowski. Leon Misiołek. Roman Walewski.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Adolf Kampel
FABRYKA WYROBÓW CEMENTOWYCH
Lwów, ul. Gródecka 3.

Reprezentacya Austr. Tow. akc. fabryki Portland-cementu w Szczakowej, Tow. akc. fabryki wapna hydraul. dla fasad w Kaltenleutgeben.

Skład rur betonowych i posadzek cementowych własnego wyrobu, oraz portland-cementu, wapna hydraulicznego, wapna skalistego, gipsu, cegieł i płyt ogniotrwałych, asfaltowej papy dachowej, asfaltowych płyt izolacyjnych, posadzek i rur szteingutowych dla kloak, kanałów i wodociągów, dachówek, łupku, nasad, płyt kominowych, pieców kaflowych i trzciny sufitowej, oraz wszelkich materyałów budowlanych, ręcząc za ich dobroć.

Przedsiębiorstwo robót betonowych, układanie posadzek i krycia dachów dachówką, łupkiem, papą ogniotrwałą i cementem drzewnym (Holzcement) po cenach umiarkowanych.

128 39—52 Telefon Nr. 460.

„Louvre“
KRAKÓW,
Rynek, Linia A-B L. 41.



558 Poleca 8—52

Bieliznę męską - - - - -
Krawaty, Rękawiczki -
Kapelusze, Cylindry -
Pończochy, Skarpetki -
Torby, Torebki, redecil
Necesery do podróży -
Parasole, Laski - - - -
Pugilaresy, Tytonierki
Wyroby galanteryjne i skórkowe.
GŁÓWNY SKŁAD ZABAWEK.
Ceny najniższe i bezkonkurencyjne.



Ilustrowany Cennik
Przyborów do rybołowstwa
rozsyła darmo i opłatnie

Magazyn uniwersalny
firmy:
ROMAN DROBNER
KRAKÓW
(Wyłączne zastępstwo fabryk angielskich).

Nowość: Polski podręcznik do rybołowstwa Prof. I. Rozwadowskiego. 787 4—15



CHEMIN FELDMANN
donosi P. T. Szanownej Publiczności, że na sezon wiosenny otrzymał **ogromny wybór ubiorów męskich i dziecinnych** z materyałów krajowych i zagranicznych i sprzedaje takowe **po bajecznie tanich cenach.**

Oświadcza również, że nie posiada żadnych innych magazynów lub filii, jakoteż braci lub szwagrów, którzyby się na jego firmę powoływali, li tylko swój **Główny skład przy placu WW. Świętych (róg ulicy Grodzkiej, przy magistra 19).** 563 7—10

Płaszowska parowa
Fabryka dachówek i cegieł
Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.
Biuro w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy 8,

poleca: dachówki podwójnie falcowane systemu wienerbergskiego w kolorze czerwonym lub czarnym; rurki drenowe różnej wielkości.

☞ **Dostawy dachówek obejmuje dla wygody Szanow. Odbiorców wraz z pokryciem.** ☜ 788 2—10

Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie.

O liczne zamówienia uprasza **Zarząd.**

Stampilie kauczukowe
pieczęcie metalowe do laku i farby.



Tablice lane i grawirowane dla pp. adwokatów, lekarzy etc. Szyldy malowane, tablice prasowane dla straży leśnej i polowej, numerowanie ulic i domów; obcęgi do plomb i plomby ołowiane wykonuje najtaniej od r. 1872 istniejący

Artyst. Zakład rytowniczo-pieczętarski
Henryka Schapiry
we Lwowie
ul. Kopernika 3 obok apteki p. Mikolascha.

Cenniki i kosztorysy darmo i opłatnie.

Tamże i wielki wybór drukarń ręcznych kauczukowych »Perfekt« o 20% taniej niż w Wiedniu. 131 39—50

Baczność! ✳ ✳ Kupujcie u swoich! ✳ ✳ **Baczność!**

J. Peczenik
w Krakowie, ul. Grodzka 61
(vis-a-vis kościoła ewangielickiego)

Poleca na obecny sezon
wielki wybór KAPELUSZY
różnego gatunku po nader niskich cenach.

Przyjmuje również wszelkie kapelusze damskie do przefasonowania według najnowszej mody.

783 6—? ☞ **Cylindry prasuje się na poczekaniu.** ☜

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).